

żeby przez cały dzień rozmawiać po angielsku oraz Włoszką, aby w międzyczasie szlifować włoski. Tak po krótko rozpoczęła się przyjaźń Ani z Franceską oraz zrodziła nowa pasja – kawa, a matką chrzestną obydwu zdarzeń została Irlandia.

Po kilku godzinach rozmowy, w końcu udało mi się zadać pytanie, które wcześniej przygotowałam sobie jako pierwsze (śmiej). Dlaczego Irlandia? Ania odpowiedziała bez zastanowienia – Bo tu jest łatwiej. Są większe możliwości, chociażby podróży. Spełniam się finansowo.



*Anna Brzezińska z Dublinia
jest dumna, że pochodzi z Sierpca*

Żyję pełnią życia, bo nie lubię przesadnie oszczędzać. Ale trzymam balans. Chciałam zdobyć doświadczenie w pra-cy, poznać nowych ludzi, spróbować czegoś innego, na własną rękę. Zostawiłam w Polsce chłopaka... Jak większość ludzi wybierających się na emigrację, Ania postanowiła wyjechać tylko na określony czas. W jej wypadku były to dwa lata. W ostatni czwartek, w marcu 2009, znów pa-dła ta cyfra. Jeszcze ze dwa lata. I choć deklaruje, że na pewno wróci do Polski, choćby dlatego, iż kupiła w Toruniu mieszkanie, ja myślę, że będzie jej trudno podjąć ostateczną decyzję, bo w Dublin wsiąka się jak w gąbkę. Ale mogę się mylić, zważywszy no to, że od kiedy zapalała w Insomnia miłością do kawy, marzeniem Ani jest otworzyć w Toruniu, albo Krakowie własną kawiarnię. Wcale mnie jej odpowiedź na pytanie o przyszłość zawodową nie zdziwiła, z jednym wyjątkiem – dlaczego Kraków? No jak to dlaczego? Jakub jest z Krakowa! I jego marzeniem też jest własny coffee shop. Jakub to kolejny rozdział w życiu Ani, którego matką chrzestną jest Irlandia

Prawda, dużo śmiechu było czwartkowego wieczora. Wracając na piechotę do domu (okazało się, że mieszkamy w tej samej dzielnicy), zapytałam Anię czego nie lubi w Irlandii. Oprócz tego, że jej współlokatorki Irlandki nie dbają o porządek w domu, nie umiała nic więcej wymienić. Lubi Irlandczyków za ich otwartość, optymizm, przyjazne nastawienie do emigrantów i dlatego, że są bardzo podobni do nas, Polaków. Do tego uwielbia przyrodę i życie blisko natury, a to jest akurat na Zielonej Wyspie jak najbardziej możliwe. Jej ulubionym miejscem w Dublinie, w którym można ją w weekend najczęściej spotkać, jest Ogród Botaniczny (Botanic Garden). I oczywiście mieszcząca się w nim kawiarnia. Na zakończenie zapytałam Anię o jej wspomnienia z Sierpca. Znów zaczęła od tego, że jest dumna iż stamtąd pochodzi i nie może zrozumieć innych ludzi, którzy się tego wstydzą. Chociaż wyjechała zaraz po maturze, a rodzice potem przenieśli się do Torunia, ma do niego ogromny sentyment, bo tam spędziła dzieciństwo i dorastała. Teraz wraca do Sierpca najczęściej jak tylko może, po to by odwiedzić Babcię oraz cmentarz. Zawsze idzie na ulicę Narutowicza, aby popatrzeć na dom przy posterunku policji, w którym kiedyś mieszkała oraz pod mury Liceum im. Henryka Sucharskiego, do którego chodziła. Przyznaje, że wiele się zmieniło od czasów jej dzieciństwa, a i znajomi powyjeżdżali. Zawsze jednak ciepło o nich myśli, a z tymi którzy zostali w Sierpcu wraca do starych ulubionych miejsc – na lody do Mariuszka, pizzę do Sahary, czy powspominać dawne czasy przy kufelku piwa w Parkowej (której już nie ma) albo Pod Kasztanami. Aha, i jeszcze napisz, że mamy w Sierpcu skansen, w którym kręcono sceny do „Pana Tadeusza” i „Ogniem i mieczem”, oraz że Ania Jagodzińska, jedna z najlepszych światowych modelek, właśnie od nas pochodzi! (śmiej).

Gdy wieczór dobiegł końca, odprowadziłam Anię do domu, a w drodze powrotnej sobie pomyślałam, że za kilka lat, kiedy otworzą z Jakubem swoją kawiarnię, w Toruniu albo Krakowie, nie omieszkam ich tam odwiedzić, a potem napisać kolejny artykuł do „Sierpeckich Rozmaitości”.



Ania ze swoimi dziadkami - Henryką i Makarym Jeżewskim

Z dedykacją dla Pani Henryki Jeżewskiej,

Paulina Ostrowska